goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
24 czerwca 1944
Nr. 895
Cena w Wilnie 5 fen.

Walka o twierdzę Cherbourg

Dalszy ogień niepokojący na Londyn. — Sukcesy niemieckich samolotów bojowych i torpedowych. — Na środkowym odcinku frontu bolszewicy rozpoczęli oczekiwany atak

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 22. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Normandii rozbito różne ataki nieprzyjaciela na niemiecki pierścień okrążający na wschód od Orne. Nieprzyjaciel większymi siłami wywiadowczymi, które odparto nacierał na front lądowy twierdzy Cherbourg.

Podczas walk na półwyspie Cherbourg szczególnie się odznaczył komendant 243 dywizji piechoty, generał - porucznik Hollmich ze swoją dywizją. W dniu 17.VI podczas tych walk zginął śmiercią bohatera.

Wielki obszar Londynu znajduje się obecnie od 160 godzin z nieznacznymi tylko przerwami pod niemieckim ogniem niepokojącym.

Lotnictwo samolotami bojowymi i bombowcami brało udział w walkach na ziemi i wymierzyło ubiegłej nocy za pomocą ciężkich samolotów bojowych celne bomby na statki znajdujące się u przyczółka desantowego.

Wskutek wysokich strat, które wczoraj przeciwnik poniósł w środkowych Włoszech i które zmusiły go do większych przegrupowań, dopiero po południu przystąpił nieprzyjaciel wielkimi siłami do ataku z punktem ciężkości po obu stronach jeziora Trazymeńskiego. Wojska niemieckie ponownie rozbiły wszystkie fale ataku i utrzymały swe stanowiska. Rozbito 23 czołgi nieprzyjacielskie.

Na obszarze morza pod Piombino artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła 8 nieprzyjacielskich myśliwców bombowych.

Na wschodzie przy ożywionej obustronnej działalności artyleryjskiej spełzły na niczym miejscowe ataki sowieckie na północny zachód od Tarnopola, na obszarze po obu stronach Kowla i na południowy wschód od Witebska.

Silny zespół ciężkich niemieckich samolotów bojowych przeprowadził ubiegłej nocy skoncentrowany atak na bolszewicką bazę lotniczą w Połtawie. Zniszczono na ziemi 30 samolotów. Wynikły większe rozprzestrzenione pożary w urządzeniach lotniska i w składach płynnego paliwa.

Okręty ubezpieczające marynarki wojennej, które brały udział przy odpieraniu nieprzyjacielskiej akcji desantowej na fińską wyspę Piisaari, zapaliły pociskami wszystkie statki desantowe nieprzyjaciela i jeden statek strażniczy.

Inne okręty ubezpieczające nieustannie ostrzeliwały nieprzyjacielskie zespoły trawlerów i zmusiły je do ucieczki.

Silne zespoły północno-amerykańskich bombowców skierowały wczoraj atak terrorystyczny na stolicę Rzeszy, przede wszystkim w dzielnicach mieszkalnych wynikły szkody w budynkach i straty wśród ludności. Powietrzne siły obronne straciły 67 samolotów nieprzyjacielskich, w tym 52 czteromotorowe bombowce.

Zespół bombowców brytyjskich atakował ubiegłej nocy miejscowości na obszarze reńsko-westfalskim. Nocne myśliwce i artyleria przeciwlotnicza powietrznych sił zbrojnych zestrzeliły 62 czteromotorowe bombowce i zniszczyły w ten sposób ponad jedną trzecią zespołu dokonującego nalotu. Odosobnione samoloty brytyjskie zrzuciły poza tym bomby na obszar miasta Berlina. Podczas odpierania ataków nieprzyjacielskich bombowców terrorystycznych szczególnie się odznaczyła w ostatnich dniach pewna działająca na obszarze Hamburga dywizja artylerii przeciwlotniczej.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 23. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Normandii nieprzyjaciel wczoraj przystąpił wielkimi siłami do ataku na front lądowy twierdzy Cherbourg. Gwałtowne walki, do których wmieszała się silna artyleria nieprzyjacielska i nieprzyjacielskie powietrzne siły zbrojne, rozwinęły się zwłaszcza na południowo-wschodnim i wschodnim froncie twierdzy. Gdzie niektóre z niemieckich gniazd oporu na daleko rozciągającym się froncie zostały utracone, są w toku kontrataki.

Baterie nadbrzeżne armii lądowej i marynarki wojennej przez cały dzień brały udział w walkach lądowych i celnie ostrzeliwały nieprzyjacielskie stanowiska wypadowe i skupienia czołgów. Na pozostałym froncie przyczółka desantowego odbywały się tylko miejscowe walki bez większego znaczenia.

Artyleria niemiecka wzięła w ogień skupienia okrętów nieprzyjacielskich i miejsca wyładunku u przyczółka desantowego. Trafiono 2 frachtowce, dwie kanonierki w ujściu rzeki Orne zmuszono do ucieczki.

Samoloty bojowe i torpedowe zatopiły ubiegłej nocy 2 kontrtorpedowce, jeden transportowiec wojsk o pojemności 10000 TRB i jeden frachtowiec o pojemności 8000 TRB. Ciężko uszkodzono 2 krążowniki, dwa kontrtorpedowce, 3 frachtowce o pojemności 28000 TRB i jeszcze 4 statki handlowe.

Nad wybrzeżem Normandii i nad zajętymi obszarami zachodnimi strącono wczoraj 72 samoloty nieprzyjacielskie.

Ogień niepokojący na Londyn trwa w dalszym ciągu.

We Włoszech nieprzyjaciel po ukończonym przegrupowaniu wczoraj ponownie przystąpił prawie na całym froncie do ataku. Na obszarze na północ od Grosseto po zaciętych walkach udało się nieprzyjacielowi odepchnąć niemiecki front o kilka kilometrów wstecz.

Na wszystkich pozostałych odcinkach odparto nieprzyjaciela wśród ciężkich strat. Zniszczono lub zdobyto ponad 30 bojowych wozów pancernych.

3 brygada artylerii przeciwlotniczej zestrzeliła we Włoszech w czasie od 1 do 20 czerwca — 114 samolotów nieprzyjacielskich i rozbiła 696 czołgów.

Od początku wielkiego ataku nieprzyjacielskiego we Włoszech zniszczono lub zdobyto 1046 czołgów nieprzyjacielskich.

Na południu frontu wschodniego miejscowe ataki sowieckie nad Strypą, na północny zachód od Tarnopola i na południe od Prypeci spełzły na niczym.

Na środkowym odcinku frontu rozpoczęli bolszewicy oczekiwany atak. Na szerokim froncie przeprowadzone przy poparciu czołgów i samolotów bojowych ataki odparto w twardych walkach, miejscowe wyłomy oczyszczono natychmiastowymi kontratakami. Po obu stronach Połocka i Nowoszewa oraz na północny wschód od Ostrowa nieprzyjaciel przeprowadzał silniejsze natarcia, które pozostały bez skutku.

Silne zespoły ciężkich niemieckich samolotów bojowych przeprowadziły skoncentrowany atak na lotnisko Mirgorod. Zniszczono 20 czteromotorowych bombowców i wielkie zapasy płynnego paliwa i amunicji.

Odosobnione samoloty brytyjskie zrzuciły ubiegłej nocy bomby na obszar Hamburga.

Niemieckie samoloty bojowe atakowały obiekty w Anglii wschodniej.

Wymiana depesz

między Wodzem Niemiec i prezesem ministrów Tojo

Wymiana depesz Ribbentrop — Schigemitsu

BERLIN. (DNB). Japoński prezes ministrów Tojo wysłał Wodzowi Niemiec, w związku z pierwszymi sukcesami niemieckiego oręża w walce z Anglo-Amerykańskimi inwazorami, telegram, w którym wyraził on ponownie decyzję Japonii, polegającą na kontynuowaniu walki razem z Niemcami przeciw wspólnemu wrogowi do ostatecznego zwycięstwa.

Wódz Niemiec podziękował japońskiemu premierowi Tojo telegraficznie i wyraził swoje przeświadczenie o ostatecznym zwycięstwie; powiedział jednocześnie, że Japonia tak samo, jak Niemcy jest przepojona duchem walki przeciw wspólnemu wrogowi aż do jego zniszczenia.

* * *

Także między ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop'em a japońskim ministrem spraw zagranicznych Schigemitsu doszło do wymiany depesz. Ich treścią była wspólna wola zwycięskiego odparcia ataku Anglo-Amerykanów.

Zacięte walki

na północny wschód od Viipuri

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI. (DNB). Fiński komunikat wojskowy z dn. 23 czerwca ma następujące brzmienie:

W przesmyku Karelskim nacisk nieprzyjacielskich ataków kieruje się w dalszym ciągu na północno-wschodni obszar od Viipuri, gdzie w dniu wczorajszym trwały bardzo zacięte walki. Przy poparciu silnego ognia artylerii i silnych zespołów lotnictwa udało się nieprzyjacielowi uzyskać dwa małe przełomy, które jednakże są ograniczone. Między dworcem kolejowym Talli i Vuorksen, jak również pod Aeyraepaeae, odparto nieprzyjacielskie ataki częściowo przy pomocy kontrataków i zaciętych walk wręcz. We wschodniej części przesmyku usiłował nieprzyjaciel przekroczyć w wielu punktach Vuorksen, został jednakże odrzucony z powrotem.

W przesmyku Aunus nieprzyjaciel kontynuuje swój nacisk na wschód od Lotinanpeto. Przyczółek mostowy na południe od Svvacri został oczyszczony.

Na przesmyku Maaselkae fińskie oddziały w ostatnich dniach cofnęły się planowo na krótsze stanowiska obronne. Przy tym oddano miasto Poventsa.

Po silnym przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjaciel atakował wczoraj fińskie stanowiska pod Karhumaeki. Atak odparto.

We wschodniej części Zatoki Fińskiej fińskie jednostki morskie uwikłały w potyczkę nieprzyjacielskie okręty, przyczym zatopiono jeden nieprzyjacielski statek strażniczy. W północnej części wyspy Koifisto nieprzyjaciel sprowadził posiłki dla własnych wysadzonych tam oddziałów.

Własne i niemieckie zespoły lotnicze podejmowały wielokrotnie na przesmyku Karelskim skoncentrowane ataki przeciw nieprzyjacielskim stanowiskom czołgów i oddziałom artylerii na północny wschód od Viipuri. Zniszczono wiele czołgów oraz oczyszczono zgrupowania artylerii i czołgów.

Własne samoloty pościgowe i obrona pokładowa zestrzeliły ogółem 36 nieprzyjacielskich maszyn, z tego 21 nad przesmykiem Aunus.

Dr. Dietrich o użyciu nowej broni niemieckiej

Wywiad udzielony przez szefa prasowego Rzeszy pewnej gazecie szwajcarskiej

ZURYCH. (DNB). „Neue Züricher Zeitung“ publikuje na pierwszej stronicy swego wtorkowego numeru ciekawy wywiad, udzielony przez szefa prasowego Rzeszy, dr. Dietricha berlińskiemu przedstawicielowi wspomnianej gazety na temat użycia nowej broni niemieckiej przeciwko Anglii. Artykuł szwajcarskiej gazety ma następujące brzmienie:

Pytanie: Jest rzeczą oczywistą, że zastosowanie nowej, przez Naczelne Dowództwo Niemieckie jako nowego rodzaju pociski wybuchowe określonej broni niemieckiej przeciwko Anglii wzbudza wielkie zainteresowanie w świecie i wywołuje gorącą dyskusję na temat znaczenia tej broni. Podczas gdy ze strony niemieckiej charakteryzuje się tę broń jako nadzwyczaj skuteczną, Anglicy twierdzeniu temu zaprzeczają.

Odpowiedź: Dwie są strony, które działanie tych nowych niemieckich pocisków wybuchowych znają zupełnie dokładnie. Po pierwsze ci, których broń ta bezpośrednio razi, ponieważ codziennie i co godzinę na własnej skórze odczuwają jej działanie, a po drugie ci, którzy ją stosują, ponieważ w ciągu wieluletnich badań ją wypróbowali i stwierdzili. Jeśli angielski minister spraw wewnętrznych Morrison wydał surowy zakaz wszelkiego informowania o istotnym działaniu wspomnianej broni, uzasadniając to słowami, że w ten sposób mogłaby być Niemcom zdradzona tajemnica wojskowa, to z uzasadnienia takiego wynika wyraźnie, że nie przed Niemcami, którzy oddawna przecież dobrze znają tę broń, chce on ukryć jej skuteczność, lecz że ma na celu zatuszowanie prawdy przed narodem angielskim i osłonięcie tajemnicą skuteczności tej broni wobec społeczeństwa świata.

Pytanie: Anglicy twierdzą, że już od wielu lat znana jest w Anglii podobna broń, lecz że nie produkuje się jej i nie stosuje ze względów humanitarnych.

Odpowiedź: Każdy wie, że właśnie Anglicy nie zawahali się jeszcze nigdy przed bezwzględnym zastosowaniem skutecznej ich zdaniem broni, o ile taką rozporządzali. Niemcy dziwią się, że zainteresowanie szerokich warstw za granicą, kwestią humanitarnego prowadzenia wojny lotniczej teraz dopiero się obudziło. Niemcy dziwią się, że dzieje się to dopiero w tej chwili, gdy dotknięta została Anglia a nie przed dwu laty, kiedy Brytyjczycy zaliczyli do szeregu swych „militarnych“ środków bojowych pociski fosforowe, lub kiedy swe bomby kruszące zrzucone na miasta niemieckie zaczęli zupełnie trafnie nazywać „pociskami kruszącymi bloki mieszkalne“. Nawet wówczas, gdy Anglo-Amerykanie zaczęli w końcu ostrzeliwać ze swych samolotów wieśniaków w polu, niewielu tylko znalazło się ludzi na świecie, którzy postawili pytanie, czy nie jest to sposób walki, dyskredytujący cały naród brytyjski i amerykański. Niemcy nie rozumieją w każdym razie tego, że w odniesieniu do wojny lotniczej ma istnieć w świecie podwójna moralność i dwojakiego rodzaju humanitaryzm, jeden dla Anglików i Amerykanów a drugi dla Niemców.

Pytanie: W Anglii powiadają, że bombardowanie miast i miejscowości niemieckich przez Brytyjczyków i Amerykanów mimo wszelkich strat wśród ludności cywilnej posiada charakter strategiczny, natomiast nowa broń niemiecka nie jest w ogóle używana przeciwko obiektom wojskowym, lecz że trzeba ją uważać za broń czysto terrorystyczną.

Odpowiedź: Pan sam oglądał bezsensowne ze stanowiska militarnego i barbarzyńskie spustoszenia w miastach takich, jak Berlin, Hamburg, Monachium, Frankfurt, Akwizgran i inne, i wyrobił pan sobie pogląd, czy zamieszkałe dzielnice tych miast oraz pomniki kultury, które bez namysłu zniszczono bombami, stanowią obiekt wojskowy. Czyż można natomiast wątpić w to, i czyż same gazety angielskie nie pisały na miesiące przed inwazją, że cała Anglia południowa i Londyn przepełnione są wprost żołnierzami i materiałem wojennym i że tworzą jeden arsenał wojenny? Wobec tego nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że zachodzi absolutna militarna konieczność obrzucania takiego obszaru pociskami wybuchającymi. A skoro z tym wiąże się rewanż za wszystkie te zbrodnie, których dopuścili się Anglo-Amerykanie na niemieckiej ludności cywilnej, to tego rodzaju stan rzeczy zaakceptuje każdy sprawiedliwie myślący człowiek w Europie.

Pytanie: W Anglii twierdzi się, że nowa broń nie posiada wcale charakteru militarnego, ponieważ nie jest przy niej możliwe celowanie.

Odpowiedź: Nowe niemieckie pociski wybuchowe posiadają co najmniej tę samą pewność trafienia do celu, co i angielskie bomby zrzucane z wysokości 10000 metrów spoza gęstych chmur i bez widzialności. Jeśli chodzi o uzurpowaną sobie przez Anglików i Amerykanów celność w zrzucaniu bomb, to Szwajcarzy posiadają klasyczny wprost jej przykład w wypadku Schaffhausen.

Pytanie: Czy może pan coś powiedzieć o dalszym przebiegu rewanżu?

Odpowiedź: Nie będzie to zdradą tajemnicy, gdy powiem panu, że strumień pocisków pękających i snopów ognistych rzucany będzie dalej na militarny cel, jakim jest Anglia południowa przy zastosowaniu daleko jeszcze silniejszych środków bojowych, aż Anglia zrozumie, że propagowane przez nią prowadzenie wojny powietrznej stanowi tylko bumerang, który w straszliwy sposób uderza w samą Anglię. Za to może naród angielski podziękować takim ludziom jak Churchill, Vansittart i tym wszystkim, którzy wytępienie narodu niemieckiego przy użyciu wszelkich środków wynieśli na piedestał angielskiego celu wojennego. Niemcy nigdy nie żywiły takiego zamiaru wobec narodu angielskiego. Niemcy walczą nie z narodem angielskim, lecz z tymi, którzy wpędzili Anglię i świat do obecnej wojny.

Olbrzymie rozmiary pożarów

Niemieckie samoloty obserwacyjne ponad Londynem. — W kilka minut po eksplozji: kolosalne chmury dymu i płomieni zabarwiają na kolor krwawy niebo ponad Londynem

(D. N. B.) FRONT ZACHODNI. P.K. Od początku nocy na 17 czerwca znajduje się Londyn i część Anglii Południowej pod prawie nieprzerwanym ogniem nowych niemieckich pocisków najcięższego kalibru. Komunikat armii niemieckiej z dnia 17 czerwca zaznaczył, że te nieustanne ostrzeliwanie przyczyniło już ogromne zniszczenie atakowanych obiektów. Również wiadomości ze źródeł angielskich lub neutralnych nie są w stanie zaprzeczyć wielkiej skuteczności tej nowej broni niemieckiej. Korespondenci szwedzcy np: twierdzą, że w Londynie wynikły już wielkie szkody.

Obecnie nadeszły już pierwsze raporty wywiadowców niemieckich, którzy znajdowali się ponad obrębem Londynu, w tym czasie, gdy w noc na piątek zaczęły spadać pierwsze ciężkie pociski kruszące na stolicę brytyjską. Przybywamy właśnie tu z pewnego lotniska polowego w pewne miejsce frontu zachodniego, dla rozmowy z dowódcą samolotu, który był pierwszym z lotników niemieckich, dostarczających do kraju raporty wywiadowcze o działaniu nowych niemieckich pocisków kruszących. Dla wykonania tego specjalnego zadania wybrano taką załogę, która już niejednokrotnie wykazała swą dzielność przy lotach obserwacyjnych i już nieraz dokonywała poważnych i ciężkich zadań.

Dowódcą niemieckiego samolotu obserwacyjnego był 23-letni podporucznik Fritz. W., już nieraz dawniej dokonujący lotów do Londynu i również latający ponad stolicą Anglii wiosną podczas masowych ataków niemieckich zespołów samolotów bojowych. Przeżył on wstrząsające działanie tych ataków, lecz on sam i jego radiotelegrafista zgodnie wyrażają się, że pożary i zniszczenie po tamtych atakach, które również już według zeznań angielskich były bardzo znaczne, niewytrzymują żadnego porównania z tymi olbrzymimi pożarami, jakie obecnie rozszalały się nad Londynem i które otaczają stolicę brytyjską gęstym morzem dymu i płomieni.

Dało się wyraźnie zauważyć podczas startu samolotu podniecenie jego załogi na podporuczniku i jego radiotelegrafiście, podoficerze Jupp F., wobec powagi ich zadania. Zdawali oni sobie bowiem sprawę, jak ważne specjalne zadanie posyłało ich tym razem do lotu ponad Londynem. Niespodzianie spokojny był lot ponad wybrzeżem Anglii w kierunku jej stolicy. Podporucznik opisuje swe wrażenia w sposób następujący: już w kilka minut po wybuchnięciu pierwszych niemieckich pocisków kruszących w labiryncie domów stolicy zlały się poszczególne pożary w całe powierzchnie płomieni o ogromnych rozmiarach. Obłoki ponad ostrzeliwanym obszarem zabarwiły się na kolor krwisto-czerwony skutkiem olbrzymich pożarów.

Pożar powstał prawie na całym obszarze Londynu. Wszędzie wznosiły się łuny ognia do góry.

Jakkolwiek w tej chwili obydwa motory samolotu niemieckiego zaczęły „nawalać", jak to się mówi w gwarze lotniczej, pomimo to jednak podporucznik ani myślał przerywać wykonywania swego zadania, wiedział on bowiem, jak bardzo zależało dowództwu niemieckiemu na spełnieniu tego rozkazu. Wiedział on również, jak bardzo jego ojczyzna oczekuje pierwszych raportów o skutkach ostrzeliwania za pomocą nowych niemieckich pocisków i dlatego też w dalszym ciągu spełniał on swe zadanie, jakkolwiek wynikła już wielka trudność do dalszego lotu tą maszyną. Dwukrotnie przeleciał on, wykonując wielki krąg ponad obszarem miejskim Londynu, widząc jak uderzenia pocisków kruszących błyskały na podobieństwo ognistych piorunów. Anglicy usiłowali zestrzeliwać niemieckie pociski wybuchowe ogniem zmasowanym lekkiej artylerii przeciwlotniczej, jednak bezskutecznie.

Powstał ogień z nowych wybuchów. Wyglądało to tak, jak gdyby w rozmaitych miejscach miasta zapalano coraz to gdzie indziej lampy. Tam w dole widoczne szalały kolosalne pożary.

Tylko z trudem mogli lotnicy niemieccy oderwać oczy od tych widoków. Gdy rozpoczęli oni lot powrotny, długo jeszcze widoczne były olbrzymie pożary nad Londynem. Nawet gdy samolot niemiecki już dawno przeleciał nad Kanałem, to jeszcze wyraźnie się widziało odblask ognia nad palącym się Londynem. W tym czasie jednak trwało nadal ostrzeliwanie stolicy brytyjskiej. Raz po raz spadał na miasto grad ciężkich pocisków kruszących.

W międzyczasie wylecieli jeszcze inni obserwatorzy, prowadząc w dalszym ciągu obserwację działania pocisków nad Londynem. Oni również znajdowali się pod silnym wrażeniem tego co widzieli. Zdanie ich o działaniu tej nowej broni niemieckiej brzmią jednogłośnie: „czegoś podobnego jeszcze nigdy nie było".

A tymczasem trwał dalej prawie nieustanny obstrzał stolicy angielskiej i obiektów Anglii południowej. Nie ugaszono jeszcze częściowo pierwszych pożarów, spowodawanych tym obstrzałem, a już wybuchały nad Anglią nowe słupy płomieni. Taka to jest długo oczekiwana odpowiedź Niemiec na niezliczone ataki terrorystyczne, za pomocą których usiłuje nieprzyjaciel ujarzmić naród niemiecki.

Od korespondenta wojennego
Wollfganga Kuechler'a.

Niemcy górują siłą wytrwałości

GENEWA. (DNB). „Sądzimy, że zabezpieczenie własnego angielskiego kraju ojczystego jest rzeczą o wiele ważniejszą, niż próba pozbawienia aktywności wroga, którego zdolność potencjalna do walki znacznie przewyższa nasze możliwości jego zniszczenia".

W uzasadnieniu tego twierdzenia powołuje się czasopismo angielskiego wielkiego kapitału „Statist" na terrorystyczne naloty na stolicę Rzeszy. W Anglii od tych nalotów oczekiwano, że Berlin stanie się niezdolną do życia kupą gruzów, atoli zawdzięczając zrzucanym bombom stał się on silnym i zdolnym do oporu ośrodkiem. Zaszła omyłka w obliczeniach anglo-amerykańskich kół wojskowych co do kruszącego opór działania bomb, gdyby bowiem rachuba byłaby słuszna, nie byłoby już w Niemczech ani miast, ani fabryk, lecz tylko baraki zapełnione trupami i głodujący chłopi, którzy nie mogliby więcej uprawiać swych pól. Jak w odniesieniu do nalotów powietrznych istnieje granica tego co może zdziałać flota bombowców, tak istnieją granice i dla alianckich wojsk lądowych i wojennych okrętów. Niczego nie nauczono się z doświadczeń, bowiem w przeciwnym wypadku musianoby wiedzieć, że wojna jest „warunkowo praktycznym interesem".

„Statist" pisze dalej: Tymczasem Niemcy górują siłą wytrwałości i wydaje się, że prowadzimy wojnę z równie niedostatecznie zdrowym zrozumieniem co i naszą politykę. „W dziedzinie polityki nie jest to bodaj rzeczą niespodzianą, szczególnie przy ustroju demokratycznym jak w Anglii. Sam Churchill przy pewnej pamiętnej sposobności powiedział, że polityk przy demokratycznym systemie musi niekiedy robić coś, o czym wie, że jest nie mądre.

W czasie wojny jednak — pisze dalej „Statist" — należałoby zdawać sobie jasno sprawę z tego, że zabezpieczenie ojczystego kraju powinno stale dominować nad wszystkimi innymi rozważeniami. Anglia jednak rozproszyła się w swych wysiłkach wojennych. „Nasz rząd niczego nie nauczył się z doświadczeń. Od września 1939 r. do ostatniego dnia popełniał on błędy za błędami, jakkolwiek od samego początku jedno musiałoby być dla niego jasnym głównym zadaniem: sworzyć armię, która sama byłaby w stanie zmierzyć się z armią niemiecką, armię, która stale i zawsze byłaby najsilniejszą i najbardziej zdyscyplinowaną na całym świecie. A jednak w momencie inwazji Anglia jest uzależniona od pomocy innego wielkiego mocarstwa".

Francja wstrzymuje oddech!

Społeczeństwo francuskie pod urokiem niemieckiej akcji przeciw brytyjskiej wyspie

DNB. Pierwszą wiadomość o rozpoczęciu akcji przeciw Anglii usłyszeli Francuzi z samej Anglii. Moment ten, w którym nagle usłyszeli pierwsze wiadomości radiowe, przeżyli tak, jak dziesięć dni temu rozpoczęcie inwazji. Dziś jeszcze pod wpływem tych wiadomości, które w dniu rozpoczęcia inwazji były oczekiwane i prawie niewiarogodne, Francja wstrzymuje oddech.

Reakcja była godna uwagi. Naprzód panowało zdumienie, iż nie było możliwości stwierdzenia o co się rozchodzi w związku z ową nową bronią. Jednakże skuteczność tam, po drugiej stronie Kanału, stała się dla Francuzów b. prędko widoczna. Poznali oni natychmiast znaczenie odezwy Morrison'a, angielskiego ministra bezpieczeństwa, który musiał swoje społeczeństwo napomnieć, aby zachowało spokój i przytomność. Słyszeli oni doniesienia Reutera, które mówiły raz o „granatach" oraz o „samolotach", a innym razem o „bombach". Nic dziwnego, że w tym momencie krążyły najbardziej dzikie pogłoski. Od roku Francuzi oczekiwali, czy wielokrotnie powtarzane słowo „odwet" znajdzie swoje zrealizowanie. Większość oczekiwała w pełni nadzieji, tłum oportunistów jednakże zachowywał się sceptycznie. Gdy rozpoczęła się anglo-amerykańska inwazja, nie mogąc złamać oporu, nie mówił nikt o tym. Niespodzianka z 16 czerwca była dlatego całkowita.

Były francuski oficer, którego można poznać po przefarbowanych spodniach i po brązowych butach, stał w metro w gronie kilku mężczyzn i kobiet i wyjaśniał: że „angielskie radio podało, że jest to straszliwa broń. Wyobraźcie sobie, moi panowie, co oznacza to, gdy minister musi wzywać swój naród, aby zachował spokój. Najgorszym w tym był moment zaskoczenia!"

Dwaj policjanci rozmawiają przed gmachem wydawnictwa „Paris Soir": „Atak powinien obejmować całą południową Anglię. Wyobraź sobie co to znaczy. To jest odpowiedź, Pierre, i jaka odpowiedź! Chciałbym tylko wiedzieć, skąd strzelają Niemcy, czyż nie sądzisz, że jest to gigantyczna artyleria? Niedawno Londyn mówił, że są to granaty lub są oni tam tak zdezorjentowani, że sami nic nie wiedzą.

(Napisał
**korespondent wojenny
Joachim Fernau).**

Sensacyjny artykuł „Daily Telegraph"

GENEWA. (DNB). Gazeta „Daily Telegraph" zamieściła artykuł, który wywołał sensację i dozwolony został do opublikowania przez brytyjską cenzurę, na temat skuteczności działania nowych niemieckich pocisków wybuchowych. Od nocy z czwartku na piątek, tak donosi gazeta, oddziały ratownicze i oczyszczające znajdują się w akcji ratowniczej zasypanych i oczyszczania ulic z gruzów.

Jeden z „samolotów-pocisków" spadł w bezpośredniej odległości od długiego szeregu domów i wskutek wybuchu spowodował runięcie większej części domów, dachy innych domów zostały zerwane i rzucone na inne jeszcze nieuszkodzone domy. Na ulicach sąsiednich, na których znajdowało się wiele magazynów, wyrządzono wielkie zniszczenie w sklepach. W żadnym domu nie zostało całej szyby, zaś ludzie na ulicach musieli torować sobie przejście przez góry rozbitego szkła i gruzy oderwanych fragmentów z czołowych ścian domów. W różnych częściach południowej Anglii spadły pociski wybuchowe i wyrządziły bardzo duże szkody. Jeden samolot, który spadł na ważny punkt węzła komunikacyjnego, zniszczył wszystko dookola na wielkiej przestrzeni; w innym wypadku duży budynek, który został trafiony, zmieszał się całkowicie z ziemią. Prąd powietrza wyrzucał ludzi w powietrze i urządzone w ogrodach schrony piwniczne nie były już bezpieczne. Nieznany samolot niemiecki z taką szybkością przelatywał nad Anglią, że lotnictwo angielskie wysłało swe najnowsze i najszybsze myśliwce, ażeby go dogoniły.

MADRYT. (DNB). „Nie cyfry i przewaga materiału stanowią o przewadze w wojnie" pisze „Alcazar" o inwazji. „Największa i najlepiej uzbrojona armia nie może być zwycięzcą, skoro wyszkolenie i bohaterstwo nie idą z nimi w parze, bo decydującym czynnikiem armii jest jej czynnik moralny."

Bataliony narodów wschodnich

na wale atlantyckim

Gruzini przeciw amerykańskim inwazorom

Front inwazji. Po raz pierwszy w tej wojnie zabrzmiał rosyjski okrzyk bojowy „Urra" także w zachodniej Europie, a mianowicie na froncie inwazji na półwyspie Cotentin. Bliscy ziomkowie Stalina, Gruzini stanowią bardzo znaczną część ochotniczych oddziałów wschodnich, które od 6 czerwca walczą wspólnie z Niemcami przeciw inwazyjnej armii Eisenhover'a.

Ochotnicze bataliony wschodnie dzielą każdorazowo również sukcesy obronne niemieckich pułków, które w ciągu ostatnich 48 godzin były chwalebnie wymienione przez Kwaterę Główną Führera. Pewien niemiecki generał oświadczył: „Nasze wschodnie bataliony biły się nadzwyczajnie. Niektóre z nich broniły zaciekle okrążone przez oddziały inwazyjne punkty oporu".

Na półwyspie Cotentin w ciągu ostatnich 48 godzin gruzińscy i inni kaukazcy legioniści walczyli na bagnety z atakującymi Amerykanami. Ochotnicze bataliony wschodnie we Francji podlegają rozkazom niemieckiemu dowódzcy naczelnemu dla zachodu generałowi marszałkowi von Rundstedt'owi. Członkowie oddziałów wschodnich obsadzają prawie wszystkie stanowiska oficerskie od dowódzcy plutonu, aż do dowódzcy batalionu. Większość oficerów poznała na specjalnych kursach niemieckie rodzaje broni. Wielu z pośród nich piastowało już stanowiska dowódzców w czerwonej armii.

„Legioniści lubią ponad wszystko niemiecką broń" — oświadczył pewien niemiecki oficer sztabowy. „Uznają to za wyjątkowe wyróżnienie, jeżeli my wyposażamy ich w najnowocześniejszą broń, wykonaną przez niemiecki przemysł zbrojeniowy".

Wszyscy wschodni legioniści noszą niemieckie mundury z niemieckimi oznakami stopnia. Wyróżniają się między sobą tylko różnego rodzaju kokardami i oznakami na ramieniu. Tak samo kaukazcy legioniści, Gruzini, Ormianie, szczepy północnokaukazkie, Turkiestańczycy i Tatarzy nadwołżańscy oraz kozacy noszą odpowiednie oznaki, po większej części w barwach swego kraju lub przedstawiające godło krajowe.

Napisał
korespondent wojenny
Günther Weber.

„Wszędzie panuje straszliwe zamieszanie"

Anglik opisuje nastroje w Londynie

SZTOKHOLM. (DNB). Gazeta „News Chronicle" opublikowała list pewnego Anglika, pisany do jego syna, Jonny'ego, który walczy w wojsku alianckim w północnej Francji. W liście tym opisane jest życie w Londynie od początku inwazji i nastroje, panujące w narodzie angielskim.

Zapanowało tam znużenie i przygnębienie, tak pisze się m. in. Każdy ma przykre uczucie, że straci wszelką orientację. Ludzie udają się do pracy, ale uważnie starają się, gdzie tylko można, usłyszeć napływ komunikatów z frontu inwazyjnego. „Czasopisma, tygodniki i radio podają informacje z rzadko spotykanym chaosem. Wszędzie panuje nadzwyczajne zamieszanie", tak mówi się w tym liście dosłownie. Wskutek zastosowania nowego niemieckiego środka wybuchowego zamieszanie to jeszcze bardziej wzrosło.

Alianci chcą tylko wyzyskać

Angielskie czasopismo o zasadniczych zamiarach „oswobodzicieli"

GENEWA. (DNB). Zdaje się być jasne, że żaden z miarodajnych angielskich i amerykańskich polityków nie wierzy w to, pisze angielski tygodnik „Cavalcada", że „Alianci uwolnią" obecnie przez Niemców zajęte kraje. Dowództwo aliantów powoduje się tylko interesem i on skłania to dowództwo do militarnych przedsięwzięć.

Kto odważy się poprzez pola bitewne spojrzeć na „demokratyczny zarząd uwolnionych krajów" ten dostanie kubeł zimnej wody na głowę. Można z góry przewidzieć, że polityczna władza Eisenhovera we Francji byłaby tak samo mityczna, jak kiedyś w Afryce Północnej. Jednak w wypadku — i tu nie ma się co łudzić — gdyby Francja uległa katastrofie, przyjdą na francuską ziemię ojczystą alianci z socjalnymi nowościami i metodami, które tej wojnie nadają tak szczególne piętno.

Henriot: Silna Europa

jest możliwa tylko w drodze francusko-niemieckiego porozumienia

VICHY. (DNB). Sekretarz państwa Henriot zwrócił się w jednym ze swych ostatnich przemówień radiowych ponownie przeciw tym Francuzom, którzy tkwią jeszcez w świecie dawnych pojęć i uważają Niemcy za swego odwiecznego wroga. Chociaż dzisiaj Anglia nie wyciąga już rąk po francuskie prowincje, które przed wiekami zrabowała, to jednak nie należy zapominać, że dziś ubiega się ona o francuskie kolonie. Francja jest obecnie bardziej aniżeli kiedykolwiek zagrożona przez Anglo-Amerykanów i przez bolszewizm. Aby Francja odzyskała swoją niezawisłość nie pozostaje nic innego jak zwalczać żydowsko-bolszewickie zamiary opiekuńcze.

Wyświadcza się Francji największą przysługę, jeżeli się hołduje jednej tylko europejskiej koncepcji. Silna Europa jest wszakże tylko możliwa w drodze francusko-niemieckiego porozumienia. Prawdę tę poznał Talleyrand, Napoleon, Victor Hugo i Lyautey, a marszałek Pétain i prezydent Laval postępują po tej samej linii.

PARYŻ. (DNB). Kierowane przez ministra pracy Deata narodowo-ludowe stronnictwo wzywa swych członków, by w tych decydujących chwilach byli w pogotowiu dla obrony wewnętrznego porządku Francji. W myśl rozkazu Darnaud'a wszystkie gotowe do walki siły stronnictwa mają dołączyć się do formacyj milicji; członkowie organizacyj ogólnej pomocy winni uważać się za zmobilizowanych. Stronnicy ruchu winni być przygotowani do zastąpienia pracowników rządu, którzy zaniechają swych obowiązków oraz starać się o najściślejszą współpracę ze wszystkimi dysponowanymi przez Europę do walki siłami. Stronnictwo zapewnia o swej niezłomnej wierze w zwycięstwo niemieckiej armii, obrończyni i ostoi tysiącletniej kultury.

Uroczystości w dniu 22 czerwca 1944 r. w Wilnie

Z okazji trzechletniej rocznicy wyswobodzenia spod terroru bolszewickiego przez wojska niemieckie, która przypadła w dniu 22 czerwca b. r. odbył się w Wilnie szereg uroczystości dla podkreślenia dziejowego momentu wyzwolenia.

Od godziny siódmej rano ulicami miasta przemaszerowały orkiestry wojskowa i miejskiej straży ogniowej — z uroczystą pobudką. O godzinie 10 przedstawiciele wojska oraz władz cywilnych złożyli wieńce na pomnikach i grobach poległych niemieckich i litewskich żołnierzy.

Właściwy program uroczystości rozpoczął się o godzinie dwunastej na placu Katedralnym przy udziale delegacji wojska, policji oraz litewskich oddziałów policyjnych. Przed mównicą ustawiony był mikrofon połączony z megafonami, tak że uczęstnicząca ludność, mogła doskonale słyszeć każde słowo wygłaszane przez mówców.

Po odebraniu honorów wojskowych przez świtę wyższych oficerów przy dźwiękach orkiestry wojskowej, głos zabrał Gebietskommissar m. Wilna. W podniosłym przemówieniu Gebietskommissar m. Wilna podkreślił historyczny moment złamania potęgi bolszewickiej, grożącej Zachodowi i jego kulturze. Wspomniał o ciężkiej ofierze, jaką ludność poniosła wskutek barbarzyńskich metod panowania bolszewizmu na tutejszych terenach oraz wezwał do zjednoczenia wysiłków w celu wywalczenia zwycięskiej przyszłości. Po przemówieniu Gebietskommissar'a głos zabierali inni mówcy z burmistrzem miasta na czele.

Gebietskommissar m. Wilna zakończył uroczystość wzniesieniem okrzyku na cześć Wodza Niemiec, poczym orkiestra odegrała niemiecki hymn narodowy.

O godzinie 14 Gebietskommissar miasta Wilna przyjmował i ugaszczał rannych żołnierzy. Od godziny 15 trwał jednogodzinny koncert orkiestry wojskowej na placu Katedralnym. O godz. 16 urządzono w teatrze żołnierskim przedstawienie dla rannych żołnierzy p. t. „Roześmiane, rozśpiewane Wilno". W tym czasie Komendant obozu warownego Wilno w towarzystwie Gebietskommissar'a miasta Wilna odwiedził szpital wojskowy.

Tegoż dnia o godzinie 17 w ogrodzie Bernardyńskim miał miejsce uroczysty festyn, na którym zgromadziła się liczna publiczność. Festyn ten nazwać można koncentracją sił artystycznych Wilna. Program opracował Urząd Oświaty oraz oddział „Wypoczynek i radość życia" Związków Zawodowych.

Na początku wystąpił męski chór imienia Czurlonisa i wykonał kilka pieśni.

Orkiestra Straży Pożarnej odegrała szereg popularnych utworów. Dyrygował p. Sinius. Solistka Biruta Sawicka odśpiewała kilka pieśni z dużym wdziękiem, m. in. znaną powszechnie arię z „Lizystraty" „Lecą świetliki", przy czym należy złożyć uznanie radiotechnikom za doskonałą regulację barwy i siły głosu wykonawczyni.

Poza tym udział brało „Trio Jaruga", wykonując trzy piosenki w stylu rewelersów, „Duo Apollo" z ekscentryczną i „Trio Romeo" z plastyczną akrobatyką, para tancerzy „Duo Karo", która odtańczyła „Czardasza" i wreszcie „Czterej Giedrojcie". Podczas wszystkich prawie produkcji artystycznych akompaniował p. M. Bergbohm.

Zespół taneczny im. Czurlonisa wykonał litewskie tańce narodowe.

Ogólnie biorąc całość programu upodobniono do występów w „Małym Variete". Zgodnie z produkcją sceniczną wykonywaną w trzech językach, p. Rukas z „Vaidiły" zapowiadał poszczególne numery w języku niemieckim, litewskim i polskim. Marsz Straży Przeciwpożarowej zakończył uroczysty festyn.

W czasie trwania festynu w ogrodzie Bernardyńskim, w teatrze miejskim dano przedstawienie litewskiego dramatu p. t. „Vincas Kudirka".

Jako ostatni punkt programu uroczystości, w wielkiej sali koncertowej przy ul. Ostrobramskiej odbył się „Wielki, uroczysty koncert symfoniczny".

KTO PRACUJE W NIEMCZECH, POMAGA DO SKRÓCENIA WOJNY.

ZE SPORTU

Wehrmacht — Repr. Wilna 1:2 (1:1)

Wehrmacht: Schölt, Zimpel, Schneider, Rödiger, Nelson, Tusche, Wizmach, Presler, Lauzi, Bopp, Schwarz.

Reprezentacja: Parkitny, Sliżius, Paszkiewicz, Urban, Djokajtis, Kleczkauskas, Ludkiewicz, Cenfeldas, Saunoris I, Tumasz II, Komar I, rez.: Toczyłauskas, Kosielczykas i Rączko II.

Bramki strzelili: Tumasz II i Saunoris I dla Wilna, oraz Bopp dla wojskowych.

Sędzia p. Klimas.

Rozegrany w trzecią rocznicę wojny mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną wojskową a reprezentacją Wilna zakończył się zwycięstwem ostatnich w stosunku 1:2 (1:1).

Drużyna wojskowa grała dużo lepiej niż ostatnim razem, dotyczy to specjalnie napastników, którzy stwarzali niebezpieczne momenty pod bramką Wilnian. W pierwszej połowie wojskowi grają z wiatrem i mają przewagę. Wilnianie grają prawą stroną i dobrze w tym dniu usposobiony Ludkiewicz przeprowadza kilka ładnych kombinacyj z Saunorisem i Cenfeldasem. Pierwsza bramka pada ze strzału Tumasz II, któremu wypracował piłkę Saunoris. Wyrównanie następuje po bardzo ładnym zagraniu lewego łącznika z prawoskrzydłowym i po podaniu tego ostatniego i po wybiegu Parkitnego. 1. łącznik Bopp lobuje piłkę w siatkę. Wojskowi grają przeważnie lewą stroną, lecz wszystkie przeważnie pojedynki wygrywa szybki Sliżjus.

W drugiej połowie przewaga Wilnian, zwycięską bramkę zdobywa Saunoris. (K)

×

Mecz Tauras — LGSF (Wilno), który zakończył się przed upływem przepisanego czasu wynikiem 2:1 (1:0) został unieważniony i będzie powtórzony w Kownie dnia 29 czerwca. (K)

OFIARY

W drugą rocznicę zgonu ś. p. Piotra Waszkielisa dla polskich biednych dzieci RM. 100 przeznaczają Halszka St. i Fr. W.

×

W dniu Imienin Pan Doc. Dr. Janiny Hurynowiczówny dla polskich biednych dzieci 50 RM. składa mała pacjentka Hania.

O „Sobótce" — pieśni świętojańskiej Jana Kochanowskiego

Zanim młody Jan Kochanowski (ur. 1530 † 1584) dowiedział się w Padwie z wykładów sędziwego profesora Franciszka Robortello o „ambarwaliach" czyli uroczystości rzymskiej na cześć słońca połączonej z błaganiem bogów o oczyszczenie pól, — znał już doskonale z rodzinnego zagonu odległą jej spuściznę w postaci zabawy wiejskiej zwanej sobótką lub — rzadziej — kupalnocą.

Na pewno tę zabawę wielekroć razy oglądał, napewno od lat pacholęcych sam brał w niej udział. Na sobótkę bowiem, obchodzoną corocznie wieczorem w wigilię jednego ze świąt letnich (w okresie „kategzochen" świątecznym t. j. na Zielone Świątki, a przeważnie około św. Jana), — jeszcze w XVI wieku zbierali się wszyscy i ze wsi i ze dworu przy ogniskach rozpalanych na wyższych miejscach za wioską, aby się tradycyjnie gromadnie weselić. —

„Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi".

Znając wszelako związek sobótki z obrządkiem pogańskim, nie potępił jej przecie Jan z Czarnolasu, ani też nią nie pogardził.

Mógł sobie Rej dworować w „Portylli" ze zwyczaju onego: „W dzień św. Jana bylicą się opasać, a całą noc koło ognia skakać... toć... niemałe uczynki miłosierne! a tam największe czary, błędy w ten czas się dzieją!" Mógł Marcin z Urzędowa w swoim zielniku pomawiać sobótkę, iż ku czci diabła się odprawia: „U nas w wilię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały, diabłu cześć i modłę czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni, tańcując". Mogli sobie wreszcie inni ośmieszać sobótkę jako jeden z wielu niezbyt mądrych przesądów, które nie wiedzieć po co i dlaczego są zachowywane...

Kochanowski nie dopatrzył się w niej ani najmniejszej głupoty, ani niczego zdrożnego, gorszącego, ani tym mniej obrażającego religię chrześcijańską. Powiada o niej po prostu:

„Tak to matki nam podały,
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawżdy sobótka palana".

Zresztą obrzęd ów był dla niego przede wszystkim objawem swojskiego piękna, kanwą, tłem, na którym miał wymalować własny natchniony obraz. Przeto, kiedy „Sobótkę, jako czas niesie, zapalono w Czarnym-lesie" — odczuł wrażliwą swą duszą poety prawdziwy prosty urok nocy świętojańskiej, całe bogactwo i romantyzm tego obrzędu, na który rozpłomienionymi patrzył oczami... Własne wspomnienia, przeżycia z tym obchodem związane, chęć utrwalenia go i zachowania w ramach utworu poetyckiego, wreszcie miłość do panny Doroty Podlodowskiej — przyszłej małżonki poety — (której pochwałę zawiera pieśń panny jedenastej), — pobudziły jego fantazję twórczą. — Przedziwna tajemniczość wieczoru, jego pogoda i urok, rozradowanie serca przepełnionego miłością, zachwycone melodie pieśni, urzekające obrazy — wszystko to złożyło się na tę wspaniałą, serdeczną pochwałę życia sielskiego, życia wiejskiego, jaką jest „Pieśń świętojańska o sobótce".

A właśnie w owym XVI wieku poczynała ta uroczystość tracić charakter powszechny, znikając całkowicie w niektórych stronach. Może więc z przyczyn szerzącej się do niej niechęci sam opis sobótki potraktował poeta ogólnikowo i krótko, zamykając go w czterech zaledwie czterowierszowych zwrotkach, z których dwie ostatnie stanowią już wyraźne wprowadzenie do mających nastąpić pieśni dwunastu panien:

„Gdy słońce raka zagrzewa, [1]
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie [2],
Zapalono w Czarnymlesie.

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi;
Bąki [3]) zaraz [4]) troje grały,
A sady nie sprzeciwiały [5]).

Siedli wszyscy na murawie,
Potem wstało sześć par prawie [6])
Dziewek, jednako ubranych
I belicą [7]) przepasanych.

Wszystkie śpiewać nauczone,
W tańcu także niezganione.
Więc koleją zaczynały,
A pierwszej tak począć dały.

Tu następują pieśni. Panny, trzymając się za ręce, tworzą ruchome, tańczące koło i kolejno śpiewają jedna po drugiej przy wtórze, czyli „opiewaniu" pozostałych. Każda z nich śpiewa o swoich uczuciach, wywnętrza się z tego, co którą boli, co cieszy, co najbardziej zajmuje. Są więc pieśni różnorodne: i miłosne i te, w których uczucia panien są uczuciami poety i pieśni traktujące przedmiotowo o wszelkich przejawach życia wiejskiego...

Owa różnorodność uczuć zawartych w pieśniach śpiewanych przez jednako myślące przecież i podobnie czujące dziewczęta wiejskie — ma swe źródło w wysokim artyzmie Kochanowskiego, w jego twórczych możliwościach. — Różnorodność pieśni jest i w ich tonie i w ich treści opisowej czy lirycznej, a przecież wszystkie one dają wspólnie rzeczywisty wielostronny obraz „wsi spokojnej, wsi wesołej", obraz o takim wdzięku i sile poetyckiego polotu, słowem — tak piękny, że równego mu przed Janem z Czarnolasu nie znaleźć. Dał wprawdzie Rej w „Żywocie człowieka poczciwego" obraz wsi bardziej wszechstronny, dokładniejszy, weselszy chyba, ale daleki wszakże od „Sobótki" zarówno pod względem lekkości, uroku, wdzięku — jak przede wszystkim mocy wyrazu poetyckiej idealizacji, która z niej uczyniła dzieło prawdziwie artystyczne, doskonałe, trwałe, zachwycające po dzień dzisiejszy. Głównie pieśni końcowe „Sobótki" „na cześć ciepłego lata, zielonych lasów, dojrzewających zbóż", w których miłość przyrody zda się przelewać przez brzegi serca autora, rozkochanego we wsi i jej sprawach dnia powszedniego, — zawierają najwierniejsze odzwierciedlenie swojskiego otoczenia, swojskiego życia i wszelakich jego przejawów.

Nie cieszył się obchód sobótki w czasie powstania „Pieśni świętojańskiej" przychylnością jednostek publicznie głos zabierających. A już nikomuby wtedy do głowy przyjść nie mogło, iż treścią dzieła poetyckiego może być prosty lud, jego uczucia i sprawy.

Kochanowski przeto, wprowadzając prosty lud do swej „Sobótki", poczynał sobie jako poeta-humanista wyjątkowo śmiele a osobliwie.

Jest „Sobótka" pod tym względem szczęśliwym wyjątkiem na całej literackiej przestrzeni aż do epoki romantycznej, w której dopiero pierwiastki ludowe stały się godne, aby je mową wiązaną opiewać.

Z.

---

[1]) t. j. w drugiej połowie czerwca; [2]) w swoim czasie, według zwyczaju dorocznego; [3]) dudy; [4]) jednocześnie; [5]) sady powtarzały echem; [6]) ani mniej ani więcej; [7]) belica, albo bylica — ziele używane przy odprawianiu obrzędu sobótki

Noc Świętojańska

Zachodzi słońce czerwono z fioletem
I mgła z chmur ciemnych zasnuwa je drżąca.
Zachodzi słońce, a poza gór grzbietem
Cicho wypływa twarz blada miesiąca
A w jego fali, co złotem rozlana
Noc płynie dziwna — noc Świętego Jana.

Noc Świętojańska! Noc czarów, tęsknoty
I wspomnień długich jak nitka pajęcza
I marzeń słodkich jak sen duszy złoty
I marzeń krasnych jak kolorów tęcza
I ech tajemnych, gdzie dawny świat woła
I drżeń dziewiczych i westchnień anioła...

Tam, przy ognisku, kiedy senne twarze
Spoczną i dawny dźwięk pieśni rozprzędą
Duch się tajemny wśród ognia ukarze
Dawną uroków otoczon legendą
Pójdzie ją głosić oddźwiękiem pieśniarzy
Ludziom i lasom i ziemi, co marzy...

Duszo! płyń za nim spokojna i cicha
W bory tajemne, w głębie uroczyska,
Otocz się kwiatów zapachem z kielicha,
Wsłuchaj się w wiatru szumiący głos zbliska.
Tam, gdy uczujesz, że czar cię przenika
Świętojańskiego blask ujrzysz ognika...

Tadeusz Grabowski.

Seryjne rozstrzeliwania

Wstrząsające opowiadanie pewnego Rosjanina

(DNB). „Była to najpiękniejsza chwila w moim życiu, gdy znów znalazłem się pośród Niemców!" W tym wyznaniu idącym z głębi duszy tkwi wielka radość z powodu uratowania życia, jakby ponownego narodzenia się. Żywo gestykulując, stojący przed nami 37-letni Rosjanin Piotr M. opowiada dalej: „Ależ to była straszna chwila w mym życiu, gdy skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności znowu wpadłem w ręce GPU! Jestem stolarz i pracowałem z radością w czasie gdy administracja należała do Niemców. Zapomniałem już dawno o ciężkich przeżyciach w kołchozach i okropnościach czasów GPU. Mogłem być znów czynny w swoim zawodzie. Od jesieni 1941 do wiosny 1943 dawała mi praca chleb powszedni, a oprócz tego w domu miałem jeszcze dwie krowy i trzy świnie. Wszystkim nam na wsi powodziło się dobrze, wszak mogliśmy nareszcie żyć znów swobodnie i nawet porobić zapasy zboża, — gdy pewnego dnia bolszewicy zajęli naszą wieś".

Rosjaninowi stanęły w oczach łzy, gdy zaczął mówić o nieszczęśliwym wypadku choroby, która stanęła mu na przeszkodzie do opuszczenia miejsca wraz z Niemcami. „I przyszły wtedy do wioski — tak opowiada on dalej — bolszewickie wojska, jak wściekłe furie, i rozpoczęły polowanie na środki żywnościowe, bydło i ludzi zdolnych do służby w wojsku. Bolszewicy zabierali każdego, włącznie do tych, którzy mieli być wyrżnięci lub mieli drewnianą nogę, a tych ostatnich było w naszej wiosce tylko dwóch. Rozegrywały się najokropniejsze sceny. Rozstrzeliwano seriami. Starosta pierwszy postawiony został pod ścianę, zaś jego rodzinę ograbiono do szczętu. Żona starosty biegała boso po ulicy w podartym na strzępy ubraniu, trzymając kurczowo na rękach dziecko, płacząc i rozpaczając. Wreszcie zaczęła prosić katów, by i ją wraz z mężem i dzieckiem rozstrzelali. Pewien starszy mieszkaniec wioski o białych włosach, zaraz po dwuminutowym przesłuchaniu został rozstrzelany, ponieważ miał skrzywdzić jakiegoś żyda. Mówiono, że jest on zdrajcą sprawy sowieckiej, a w takich wypadkach nie zna się litości. „Z szatańską bezwzględnością — opowiada dalej Rosjanin — przeszukali następnie bolszewicy mieszkanie tego człowieka, splądrowali je doszczętnie na oczach jego żony, rzucając się na zboże, słoninę i jaja, i zabrali w końcu bydło. Kobieta mogła zatrzymać dla siebie tylko to co miała na sobie. Nic nie mając, błąkała się ona później w lesie.

„Nadzwyczaj wysokie podatki doprowadzają do powolnej ruiny tych, którzy dotychczas uniknęli okropności terroru. Wiele tysięcy rubli musi płacić zwykły chłop w ciągu roku tytułem podatków. By sprostać żądaniom państwa, ludność zmuszona jest ostatecznie wyzbywać się jedynego mienia rodziny — krowy, która obecnie kosztuje 50.000 rubli, i wówczas rodzinom nie pozostaje nic".

(Podał korespondent wojenny Hein-Johannes Multhaupt).

Bolszewicy zlikwidowali wioskę

LUBLIN. (DNB). „Przed przyjściem bolszewików było w naszej wiosce 170 domów i przeszło 400 mieszkańców. Po kilku dniach bolszewickiego panowania pozosały tylko zgliszcza i kilku starych ludzi". Tej hiobowej wieści dostarczył 66-letni posługacz gminny Ignacy Hlawa, jeden z tych, co pozostali przy życiu ze zlikwidowanej przez bolszewików galicyjskiej wioski Starilalol położonej w powiecie Husiatyn. 58-letnia kobieta Zając, której również udało się ujść, a której mąż — kowal wioskowy — należy do liczby ofiar zamordowanych przez bolszewików, potwierdziła wiadomości zakomunikowane przez posługacza gminnego Hlawę.

Co do szczegółów zniszczenia wsi Starilalol żona kowala wioskowego opowiada, że bolszewicy wpadali do mieszkań przeszukując je od piwnicy do strychu w poszukiwaniu za zdolnymi do służby wojskowej. Ci jednak już zawczasu ukryli się w bezpieczne miejsca. Ze złości bolszewicy rozbijali dobytek mieszkańców, kradnąc bydło i środki żywnościowe. Gdy po tej akcji opuścili oni wieś, mieszkańcy odetchnęli z ulgą, — ale już w krótkim czasie mogli spostrzec swoją omyłkę. Bolszewicy ostrzelali słomiane chaty ładunkami zapalającymi, w następstwie czego budynki wkrótce stanęły w płomieniach. Kto nie zginął w ogniu, tego trafiały kule bolszewików. Zając, która była raniona w ramię, ledwie zdołała uciec, kryjąc się w zaroślach nad wioskowym stawem. Dopiero gdy bolszewicy po spaleniu się wsi i zabiciu większości mieszkańców ponownie odeszli, mogła ona dalej uciekać.

Z dnia

SOBOTA
24 Czerwiec
Jana.
Wschód słońca 2.41
Zachód słońca 19.58

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.45 DO GODZ. 3.05.

— KARTKI ŻYWNOŚCIOWE NA 31 OKRES APROWIZACYJNY. Kartki żywnościowe i na mleko na 31 okres wyżywienia (to jest od 25 czerwca do 23 lipca 1944 r.) będą wydawane mieszkańcom miasta od dnia 26 czerwca do 4 lipca b. r. w następującym porządku:

1. W dniu 26 czerwca kartki żywnościowe i na mleko otrzymają urzędy i przedsiębiorstwa na podstawie przedłożonych w odpowiednim czasie list w rejonowych punktach rozdzielczych.

2. Od 26 czerwca do 4 lipca kartki otrzymają mieszkańcy miasta według porządku alfabetycznego:

26 czerwca — te osoby, których nazwiska rozpoczynają się na litery: A, B, C, Č D, E, Ė; 27 — F, G, H, I, Į, J. Y; 28 — K, L, M, N, O, P; 30 — R, S, Š, T; 1 lipca — U, Ū, V, Z, Ž; 3 lipca — otrzymają wszystkie te osoby, które z ważnych powodów nie mogły odebrać w oznaczonym czasie kart żywnościowych. 4 lipca — wszystkie urzędy i przedsiębiorstwa powinne wyliczyć się z otrzymanych przez nie kart żywnościowych.

Karty żywnościowe mogą być odbierane przez głowę rodziny względnie pełnoletniego jej członka. Karty wydawane będą na podstawie ważnych dokumentów osobistych. Przebieg wydawania kart jak w miesiącu ubiegłym. (n)

— ARTYŚCI OPEROWI ŚPIEWAJĄ W CERKWI KLASZTORU ŚW. DUCHA. W niedzielę 25 czerwca w cerkwi klasztoru Św. Ducha (Ostrobramska 10) podczas nabożeństwa przybyli z Rygi na gościnne występy znani artyści operowi Bogdanowa i Korniłow odśpiewają z chórem utwory cerkiewne. (K)

— ŁAŹNIE. W dniu 24 będzie czynna łaźnia Nr. 2 przy ul. Stefańskiej 29. Kasa będzie otwarta od godziny 9 do 17.

— BĘDĄ STRZELAĆ BEZ UPRZEDZENIA. Ukazało się ogłoszenie Gebietskommissar'a Wilna-Land, w którym ponownie przypomina się mieszkańcom, że strefa na prawo i lewo od linii kolejowej ze względów ochronnych określona jest jako ziemia niczyja. Za pośrednictwem specjalnych ogłoszeń oraz plakatów jest wzbronione zarówno przez ludzi jak i bydło przekroczenie tej strefy.

Przypomina się więc mieszkańcom, że przekroczenie tej strefy łączy się z narażeniem życia, ponieważ wydano instrukcje chroniącym tę linię, strzelać bez uprzedzenia. (n)

— POŻAR NA CIĘŻARÓWCE. Onegdaj o godz. 5 p. p. w stojącej na ul. Jagiellońskiej ciężarówce zapaliła się podłoga od gazogeneratora. Przyczyną było nadmierne rozgrzanie oraz wadliwa budowa cylindra. Ogień ugaszono przy pomocy znajdującej się w pobliżu straży. (n)

†
JÓZEF, LUDMIŁA i JAROSŁAW KONECZNI
zginęli śmiercią tragiczną w Podbrzeziu w dniu 20.VI-44 r.
Rodzina i Przyjaciel.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim Znajomym i Krewnym, którzy wzięli udział w pogrzebie mego Brata
ś. † p.
PAWŁA RACZKOWSKIEGO
tą drogą składam serdeczne podziękowanie.
Brat.

†
Mikołaj Rzewuski
Nasz jedyny i najukochańszy mąż i ojciec po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 23 czerwca 1944 r. w wieku lat 53.
O eksportacji powiadomimy
ŻONA i SYN

† p.
Maria-Józefa z Litwińskich KWASOWCOWA
opatrzona Św. Sakramentami zmarła dnia 22. VI. 1944 r. w Muśnikach, pow. Wiłkomierski, przeżywszy lat 59.
Nabożeństwo Żałobne odbędzie się dnia 24. VI. 1944 r. o godz. 10-ej w kaplicy cmentarnej cmentarza Wojskowego na Antokolu, po czym nastąpi pogrzeb na tymże cmentarzu.
O czym powiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
Mąż, Córka i Syn.

Dnia 19.VI-44 r. zginęli śmiercią tragiczną we wsi Giejsiszki koło maj. Europa, gm. mejszagolskiej
ś. † p.
Heronim Wąsewicz
23 lata
Heronim Minkiewicz
20 lat
Romuald Kozakiewicz
22 lata
Jan Gryszkiewicz
21 lat
O czym zawiadamiają stroskani
Matka, Siostry, Bracia

Za duszę
ś. † p.
Janiny z Jankowskich BORYSOWICZOWEJ
w dniu Jej Imienin w sobotę 24 b. m. odprawiona będzie Msza św. o g. 8-ej w kościele Bernardyńskim, o czym Bliskich i Życzliwych pamięci Zmarłej zawiadamia
MĄŻ

Z powodu zgonu ś. † p.
Dyonizego BUJNIEWICZA
wyrazy najgłębszego współczucia i szczerego przywiązania synowi Hermanowi i Jego Rodzinie składają PRZYJACIELE

W dniu Imienin ś. † p.
Jana Czekałło
b. naczelnika więzienia na Łukiszkach odbędzie się w sobotę 24 czerwca 1944 r. o g. 9 i pół rano w kościele św. Katarzyny Msza Św. Żałobna, na którą zapraszają Krewnych i Znajomych
Żona, Córki i Zięciowie.

W wigilię Imienin najdroższego i niezapomnianego Męża i Ojca
ś. † p.
Władysława Kozłowskiego
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Jana, dnia 26 VI 1944 r. o godz. 9-ej rano.
O czym powiadamiają Krewnych i Znajomych życzliwych pamięci Zmarłego
Żona i Dzieci.

W niedzielę dnia 25 czerwca 1944 r. o g. 9-ej — jako w szósty dzień od śmierci — w kościele św. Teresy odbędzie się Nabożeństwo za duszę ś. † p.
Franciszka KUŁAKOWSKIEGO
O czym zawiadamiają
Żona, Córka i Syn

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadesłane o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Aušra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".